

Donosy

Donosy (przeegląd nadesłanej prasy)

The Ecologist, vol. 27, nr 1 1977

D. Edwards w artykule „Gorące powietrze: ocieplenie globalne a ekonomia polityczna” pisze, że Ziemia nagrzewa się obecnie szybciej niż kiedykolwiek w ciągu ostatnich 10 000 lat. Dziesięć najgorętszych lat w całej historii zanotowano od początku lat osiemdziesiątych naszego wieku. W 1993 roku lody arktyczne topiły się o 10% szybciej niż się odnawiały. W następnym roku zaobserwowano na Antarktydzie szybki wzrost roślin; tamtejsze lato trwa obecnie 50% dłużej niż w latach siedemdziesiątych. Lodowce w Alpach Szwajcarskich topnieją w niektórych miejscach z szybkością 30 m na rok.

Z roku na rok rośnie też emisja gazów cieplarnianych i Międzynarodowa Agencja Energii szacuje, że w roku 2000 globalna zawartość tych gazów w atmosferze będzie większa o 17% niż w roku 1990, natomiast w roku 2010 wzrośnie aż o 49%. Jak wygląda międzynarodowa polityka i walka z ociepleniem świadczy porównanie tych danych ze zobowiązaniami, jakie przyjęły na siebie państwa podczas Szczytu Ziemi w 1992 roku. Podpisano wówczas Konwencję Klimatyczną zobowiązującą kraje do utrzymania emisji gazów cieplarnianych do roku 2000 na poziomie roku 1990. Reakcja rządów, korporacji i dziennikarzy na płynące stąd zagrożenia stoi w rażącej sprzeczności z ich niedawnymi reakcjami wobec zagrożenia militarnego ze strony chylącego się ku upadkowi Związku Radzieckiego. Cóż, wiara w zagrożenie ze strony ZSRR była potrzebna wielkiemu biznesowi: istniał silny przemysł zbrojeniowy i rynek zbytu. Na ostrzeżenia dotyczące ocieplenia klimatu środki przekazu reagują obojętnością, sceptycyzmem a czasami kpinią, bo nie widzą w tym żadnego interesu. Global Climate Coalition, reprezentująca wielkie korporacje przemysłowo-handlowe wydaje miliony funtów na przekonywanie rządów, by nie czyniły nic w sprawie zmieniania się klimatu, bo jest to „szkodliwe dla interesów”. GCC zwróciła się do naukowców, by nie głosili potrzeby działania w tym kierunku, podpisano również dokument wstrzymujący jakiegokolwiek akcje.

Ramachandra Guha, hinduski pisarz i historyk pisze, że programy ochrony dzikiego życia w Trzecim Świecie zbyt często odznaczają się niechęcią do tubylców. W wielu krajach wyrzuca się miejscowych rolników, pasterzy i myśliwych z ziem, które zamieszkiwali od niepamiętnych czasów, nie zagrażając przyrodzie i tworzy się tam parki narodowe i rezerваты. W Indiach jest obecnie ponad 400 Parków i rezerwatów i zajmują one 4,3% powierzchni kraju. Proponuje się podwojenie tej liczby. Motywacją jest często zysk z rozrywki dla bogatych mieszczuchów, którzy chcą odwiedzać egzotyczne miejsca. Ten ochroniarski biznes zupełnie nie liczy się z mieszkającymi na tych obszarach tubylcami. W przypadku rezerwatu tygrysów Nagarkula w Karnataka w Indiach usuwa się rdzennych mieszkańców ze względu na rezerwat, buduje się jednak luksusowe hotele. Zachodni biolodzy wspierający te działania odwołują się do prestiżu nauki i do potęgi dolara.

„Bank Światowy a rosyjska ropa naftowa” – to tytuł artykułu E. Schmidta, z którego dowiadujemy się, że 70% rosyjskiej ropy pochodzi z Zachodniej Syberii. Większość rurociągów jest tam w opłakanym stanie i rocznie wydostaje się z nich do otoczenia 5 mln ton ropy i gazu. Bank Światowy opłaca modernizację i rozwój nowych technologii oraz nowych inwestycji: eksploatację ropośnych pól północnego rejonu Priobskoje. Prawa do ich eksploatacji zdobyła korporacja Amoco. Amoco to największa na świecie kompania produkująca gaz ziemny. Działa w ponad 100 krajach, w tym w wielu regionach o delikatnych i zagrożonych ekosystemach. W Birmie była oskarżana o tłumienie demokracji (niedawno oglądaliśmy w polskiej TV przerażający film o birmańskim reżimie

i wspierającym go zachodnim biznesie) i musiała się stamtąd wycofać. Ma udziały w kopalniach złota i miedzi w Nowej Gwinei (zanieczyszczenie rzeki Fly ciankiem sodu). Amoco należy do Global Climate Coalition i finansuje tę organizację, a także amerykańskich prawników „pomagających” Rosjanom zmienić lokalne prawo dot. gazu i ropy. Rosyjskojęzyczne broszury ukazują Amoco jako korporację szczególnie dbającą o środowisko i oczywiście jego ochrona jest priorytetem dla korporacji.

Na terenach gdzie gospodarują zagraniczne korporacje mieszkały etniczne grupy syberyjskie: Neneci, Chanty, Mansi, Selkupowie. Prowadzili życie w oparciu o bogactwa tundry i tajgi. Musieli wyemigrować do miast, ich życie zostało całkowicie zdegradowane a kultura zniknęła. Niektóre kompanie wynajmują morderców dla usuwania przeciwników. W 1993 roku zamordowano 15 aktywistów ochrony środowiska. Niektóre rosyjskie i zagraniczne organizacje pozarządowe apelują do Banku Światowego o moratorium na rozwijanie przemysłu naftowego na Zachodniej Syberii.

The Ecologist podaje kilka aktualnych kampanii:

- Międzynarodowe organizacje ochrony środowiska i praw człowieka zwróciły się do rządu Indonezji, by odstąpił od projektu założenia wielkiej, 70 000 hektarowej plantacji palmy olejowej w otulinie Parku Narodowego Siberut (światowy rezerwat biosfery).

- Brazylijscy Indianie Tupinkim i Guarani proszą o międzynarodowe poparcie ich w walce o zachowanie terytoriów. Kompania Aracruz Celulose na ich ziemiach zakłada plantacje eukaliptusa.

- Japońskie organizacje ekologiczne protestują przeciw budowie wielkiej tamy na zatoce Isahaya (wyspa Kiusiu).

- Czeskie Dzieci Ziemi protestują przeciw budowie potężnej spalarni koło Liberca (96 ton/rok). Analogiczny protest ma miejsce w Corunie w Hiszpanii.

- W marcu aktywiści wstrzymali dostawę surowca drzewnego do największej w Norwegii fabryki papieru Norske Skog. Był to międzynarodowy protest w ramach kampanii Taiga Rescue Network przeciwko korzystaniu z drewna wycinanego w starych lasach w Skandynawii.

- Wbrew obietnicom, że nie będzie podejmował prac w kraju Ogoni w Nigerii SHELL projektuje jednak wrócić na ten teren. Firma wycofała się w 1993 roku po światowych i lokalnych protestach. Opozycjoniści Shella (m.in. Ken Saro Wiwa) zostali jednak zamordowani przez reżim wojskowych. W styczniu br. ponad 80 000 ludzi protestowało przeciw działalności Shella. Od salw policji zginęły 4 osoby. Shell planuje także wiercenia za gazem na terenach lasów deszczowych w Peru, zamieszkałych przez plemiona Indian Nahua i Kugapakori.

Oprac. **Ha-Do**